Nr. 258. „Kraków, niedziela 21 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 20 września.

Niemieccy socyaliści wobec P. P. S. zaboru pruskiego.

Donieśliśmy czytelnikom naszym już kilkakrotnie o sporze, który wybuchł na Górnym Śląsku między polską partyą socyalistyczną zaboru pruskiego a socyalistami narodowości niemieckiej, zamieszkałymi po miastach i osadach przemysłowych Górnego Śląska. Nasi polscy towarzysze, uważając się za jedynie uprawnionych do stawiania kandydatur socyalistycznych na Górnym Śląsku, na swojej konferencyi w Oświęcimiu uchwalili listę kandydatów dla ośmiu okręgów, oświadczając zarazem, że uważają towarzyszów niemieckich za zobowiązanych, jako mniejszość w polskim kraju, do głosowania na tych kandydatów. Natomiast niemieccy robotnicy byli zdania, że i oni mają prawo do czynnego udziału nie tylko w głosowaniu, ale i w stawianiu kandydatów, ponieważ i oni mieszkają i pracują w kraju; zażądali więc unieważnienia uchwał oświęcimskich, oraz zwołania nowej, wspólnej konferencyi niemiecko-polskiej, któraby o kandydaturach stanowiła w sposób ostateczny. Nasi rodacy, rozdrażnieni ostrym tonem Niemców i rozgoryczeni wspomnieniem przykrych zajść dawniejszych, odrzucili to żądanie. Wtenczas Niemcy ułożyli swoją własną listę kandydatów, oświadczając, że jeżeli porozumienie z Polakami nie przyjdzie do skutku, to będą głosowali na tych własnych kandydatów, nie oglądając się już więcej na P. P. S.

Tak stanęła sprawa krótko przed kongresem w Monachium. Dodać należy, że pani Róża Luxemburg, korzystając z uwięzienia tow. Morawskiego i towarzyszki Golde, nakłoniła niemieckich socyalnych demokratów poznańskich do założenia pisanej po polsku „Gazety Ludowej", która miała konkurencyą swoją zgładzić naszą osieroconą „Gazetę Robotniczą". Ta poznańska „Gazeta Ludowa", jest to typowe dla metody pani Luxemburg pisemko przedkongresowe, którego jedyną racyą bytu jest mydlenie oczu. W dwóch sążnistych artykułach w „Leipziger Volkszeitung" pani Luxemburg dowodziła Niemcom, że wprawdzie poznańska „Gazeta Ludowa" nie może się utrzymać o własnych siłach, ale że właśnie dlatego niemiecka partya powinna ją hojnie popierać z centralnych funduszów partyjnych, aby tym sposobem wydrzeć polskich robotników z pod zgubnego wpływu P. P. S. Redaktorem tego pisemka pani Luxemburg zrobiła naturalnie — Marcina Kasprzaka.

Były więc wszelkie powody do obawy, że konflikt się zaostrzy. A jak kruki chciwe ścierwa kraczą nad rannym żołnierzem, tak hakatyści wszech narodów z góry już radowali się oczekiwaną klęską idei międzynarodowej, łączącej z sobą bratnie partye socyalistyczne.

Ale stało się inaczej. Obustronna szczera chęć zgody zwyciężyła nad niesumienną intrygą jednostek. Niemieccy socyaliści, którzy dawniej nieraz grzeszyli łatwowiernością, teraz nareszcie przejrzeli. Przyznał i tow. Auer i tow. Bebel, że z obu stron popełniono błędy; pani Luxemburg zaś tow. Ledebour w oczy rzucił oskarżenie, że ona to od lat już systematycznie szczuje do niezgody, a tow. Auer dowiódł jej, że celem rozgoryczenia niemieckich robotników przeciwko nam, sfałszowała słowa naszego towarzysza Haasego, który się bronić nie może, bo siedzi w więzieniu. A zarówno tow. Ledebour, jak i tow. Auer i tow. Bebel oświadczyli, że koniecznie trzeba dojść do porozumienia z P. P. S. na podstawie równouprawnienia i samorządu. To też zamiast wykląć „demoralizujący separatyzm P. P. S.", jak tego żądała wnioskiem swoim Róża Luxemburg, zjazd polecił zarządowi partyjnemu wznowić pertraktacye z Polakami, oświadczając, że porozumienie jest koniecznem dla obu stron.

Obecnie najważniejsza różnica zdań zachodzi już nie tyle co do kandydatur górnośląskich, ile co do rozmiarów samorządu, który ma być przyznany polskiej organizacyi wobec ogólno-państwowej socyalnej demokracyi Niemiec. Ale i tutaj w gruncie rzeczy chodzi tylko o nieporozumienie. Kiedy niemieccy towarzysze, słuchając zgubnych podszeptów Róży Luxemburg, narzucali naszym kandydaturę Kasprzaka, wtenczas polscy socyaliści zmuszeni byli do zerwania wszelkiej łączności organizacyjnej z partyą niemiecką. Ale taki stan rzeczy nie może trwać.

W chwili, kiedy P. P. S. zdobywa choć kilkadziesiąt tysięcy zwolenników pomiędzy wyborcami, w chwili, kiedy czuje się dość silną, aby zdobyć choć kilka mandatów — w tej chwili istniejąca niestety sytuacya prawnopaństwowa, oraz fakt istnienia okręgów o ludności niemieckiej zmusza socyalistów polskich i niemieckich do wspólnej agitacyi wyborczej, do wspólnej walki ze wspólnym niestety rządem; a na posłów socyalistycznych polskich, o ile będą wybrani, te same okoliczności nakładać będą obowiązek współdziałania z socyalistami niemieckimi. Same więc stosunki z nieprzepartą siłą pchają do uregulowania stosunków na podobnej podstawie jak w Austryi: szeroki samorząd i współdziałanie.

Jeśli więc tow. Auer oświadcza się przeciwko „zupełnej niezawisłości" P. P. S. zaboru pruskiego, jeśli protestuje przeciwko temu, żeby P. P. S. miała „wcale się nie oglądać" na setki robotników niemieckich, mieszkających i pracujących w Polsce, to protestuje przeciwko czemuś, co i dla nas było wyjątkowym środkiem obrony przeciwko niegodnym intrygom. W chwili zaś, kiedy towarzysze niemieccy zaczynają czerpać informacye o naszych sprawach u nas samych, nie zaś u naszych wrogów, w tej chwili kwestya uregulowania stosunków organizacyjnych nie przedstawia już żadnych nieprzezwyciężonych trudności.

Podróż agitacyjna tow. Daszyńskiego.

Ottynia. W poniedziałek d. 15 bm. w sali stowarzyszenia robotniczego w Ottynii odbyło się zgromadzenie poufne, na którem poseł tow. Daszyński wygłosił swój referat o dochodach i rozchodach państwowych w Austryi. Obrady zagaił tow. Lorens, zaznaczając, że zgromadzenie to jest uświetnieniem jubileuszowego obchodu dziesięciolecia stowarzyszenia robotniczego w Ottynii. Przewodniczyli tow. Tyszkiewicz i Bielawski. Przeszło dwugodzinnego referatu tow. Daszyńskiego wysłuchali zgromadzeni z natężoną uwagą, nagradzając referenta burzą oklasków.

Sala stowarzyszenia robotniczego, gdzie odbywało się zgromadzenie, była w formalnem oblężeniu. We wnętrzu pomieściło się przeszło 600 robotników, okolicznych włościan i miejscowej inteligencyi, reszta przybyłych osób na zgromadzenie musiała pozostać przed lokalem.

Nadmienić należy, że jeden z miejscowych księży groził wiecznem potępieniem tym, którzy pójdą na zgromadzenie socyalistyczne. Mimo tych gróźb, a raczej dzięki tej reklamie, zgromadzenie to było niezwykle liczne.

Kołomyja. Na wtorek 16 b. m. zwołano w mieście dwa wielkie ludowe zgromadzenia; jedno na godzinę 1 do pawilonu miejskiego parku, drugie na g. 7 wieczorem do wielkiej sali Kasy oszczędności. Na pierwszem zjawiło się licznie chłopi okolicznych, obok zresztą znacznego zastępu ludności miejskiej. O „położeniu politycznem państwa i kraju" mówił tow. Daszyński, dr Trylowski, tow. Olearczyk i kilku włościan, którzy zadziwiali wprost niesłychaną werwą i talentem krasomówczym. Ze wszystkich przemówień brzmiał energiczny protest przeciwko szeregowi nadużyć, popełnianych przy każdej okazyi we wschodniej części kraju przez urzędników starostwa, mieszających się do wyborów, strejków, zgromadzeń i stowarzyszeń wbrew przepisom prawa.

Uważny spostrzegacz mógłby dostrzedz niezmierne, zastraszające rozgoryczenie biednej ludności chłopskiej na Rusi. Niejeden urzędnik, który drażni dzisiaj tę ludność bezprawnem postępowaniem, igra wprost z ogniem!...

W interesie kraju i rządu leży dokładne i sumienne zbadanie tych stosunków smutnych i obu zgromadzenia było znakomitym wyrazem tego nastroju, a jednak było tak poważnem, że komisarz rządowy prawie że nie wkraczał podczas przemówień.

Wieczorem o godz. 7 zapełniła się ogromna i piękna sala Kasy oszczędności szczelnie publicznością, pochodzącą ze wszystkich sfer miasta. Mnóstwo kobiet i urzędników siedziało i stało obok robotnika i chłopa. Galerye były szczelnie zapełnione kobietami.

Po zagajeniu przez tow. dra Schorra wybrano jego i dra Trylowskiego do prezydyum. Tow. Daszyński wygłosił mowę, przechodzącą szczegółowo pozycye budżetu, wykazującą jego charakter obciążania warstw ubogich, a przedewszystkiem upośledzający kraj nasz w państwie w sposób niesłychany.

Rząd reprezentowało dwóch urzędników starostwa: jeden oficyał, były wachmistrz żandarmów (!), a drugi młodziutki koncepista, bez egzaminów, niejaki Biliński. Ten ostatni okazywał się tak rozdrażnionym i nie zdawał sobie sprawy z przedmiotu referatu, że kilka razy przerywał i przeszkadzał mówcy.

Tow. Daszyński jednak spokojnie przemawiał przez przeszło półtorej godziny. Dopiero kiedy zaczął omawiać budżet urzędniczych pensyj i wykazał, że na te pensye idą dochody z kieszeni szerokiej masy, że zatem ta masa ma prawo żądać od urzędnika, aby szanował ustawy i był sprawiedliwym, zerwał się nagle koncepista, pociągnięty za połę przez byłego wachmistrza od żandarmów i odrazu — — — rozwiązał zgromadzenie!

Oburzenie zgromadzonych nie da się opisać. Starzy ludzie, wyżsi urzędnicy protestowali przeciwko temu atakowi. Tow. Daszyński zażądał protokolarnego podania powodów rozwiązania, na co koncepista uciekł za kulisy i schował się między żandarmów! Poczem wrócił blady, aby wysłuchać tyle prawdy, ile tylko znieść potrafił. Wreszcie salutował, uciekł, wrócił znowu, widocznie niepewny, czy ma kazać żandarmom przemocą wyrzucać kobiety z sali... Cały ten występ koncepisty robił wrażenie wprost przygnębiające ze stanowiska powagi władzy. O tym Bilińskim opowiadają tutaj, że rozwiązał raz zgromadzenie chłopskie, bo mu się śpieszyło na „święcone". Opowiadają i inne rzeczy, któremi się zapewne zajmie opinia publiczna w niedługim czasie. Tow. Daszyński wystosował tej samej nocy do hr. Pinińskiego następującą depeszę:

„Ekscelencya hr. Piniński, c. k. namiestnik. Dziś wieczorem koncepista Biliński dopuścił się gwałtu i bez powodu prowokacyjnie rozwiązał zgromadzenie, na którem omawiałem spokojnie cyfry budżetu państwowego i wykazałem upośledzenie kraju. Zanoszę skargę do Waszej Ekscelencyi z powodu, że Biliński nie chciał ani spisać protokółu, uciekał kilkakrotnie i wracał bez cienia godności, ku pośmiewisku całej inteligencyi Kołomyi i proszę o ochronę konstytucyi przed tego rodzaju urzędnikiem, aby kraj nasz nie był narażony na pośmiewisko świata. *Ignacy Daszyński*, poseł do parlamentu".

Zobaczymy, czy p. namiestnik każe wdrożyć na tę skargę dochodzenie dyscyplinarne przeciw koncepiście i b. wachmistrzowi żandarmów. Jeżeli nie, to i tak znajdzie się jeszcze sposobność zajęcia się tego rodzaju „urzędnikami" bliżej i dokładniej. Na razie całe miasto ze zdumieniem i oburzeniem patrzy na tego rodzaju postępki koncepisty.

Lwów. Wiadomość, że tow. poseł Daszyński ma u nas w piątek wieczorem mówić na publicznem zgromadzeniu ludowem zelektryzowała całe miasto. Zgromadzenie z porządkiem dziennym: Dochody i rozchody w budżecie państwowym, zwołane do sali Towarzystwa pedagogicznego było zapowiedziane na godz. 7 wieczór. Już na długo przed zapowiedzianym początkiem pospieszyły tłumy publiczności na zgromadzenie, a obszerna sala mimo ścisku wśród zebranych nie mogła pomieścić ciągle napływających nowych rzeszy. Do początku jeszcze było daleko, sala i boczne ubikacye już były zapełnione, a ciągle jeszcze napływali nowi, dopominający się energicznie miejsca w audytoryum.

Kiedy o godz. $7\frac{1}{2}$ zjawił się na trybunie tow. Hudec, a z nim referent tow. Daszyński; w sali zagrzmiała salwa oklasków i okrzyki „niech żyje!" skierowane pod adres referenta. Kiedy pierwsze oklaski ucichły, zagaił zgromadzenie tow. Hudec.

Od dłuższego już czasu — powiedział — nie stykaliśmy się ze sobą na publicznych zgromadzeniach i to z powodu całego szeregu nieprzezwyciężonych przeszkód. Chcieliśmy zwołać publiczne zgromadzenie w sprawie gwałtów wrześnieńskich i mowy malborskiej, ale rada miejska nie chciała nam dać sali. Chcieliśmy na zgromadzeniu publicznem omówić strejki chłopskie, ale tu wchodziły w grę interesa szlachty i zabroniła nam zgromadzenia władza bezpieczeństwa.

Kiedy teraz tow. Daszyński odbywa podróż agitacyjną po kraju prosiliśmy go, by zawadził o Lwów i on, powolny naszemu wezwaniu się zjawił. Podając to do wiadomości zebranych zagajam zgromadzenie, prosząc o wybór przewodniczącego. Zgromadzeni powołali na przewodniczącego tow. Hudeca, a na sekretarzy tow. Mięsowicza i Witykа.

Następnie zabrał głos referent tow. Daszyński i w półtoragodzinnem, ciągle oklaskami przerywanem przemówieniu, omówił budżet państwowy za rok bieżący, zaznaczając, że jest to temat, dotykający bezpośrednio stosunków każdego z nas. Na urzędowych cyfrach wykazał, że państwo wszystkie prawie swoje dochody czerpie z opodatkowania wielkiej szarej masy ludu roboczego i że wobec tego lud ten powinien też stanowić o wydatkach państwa. Jeżeli budżet ma inaczej wyglądać aniżeli ten, który przedstawił referent, lud musi zdobyć władzę i dlatego partya socyalno-demokratyczna tak bardzo walczy o prawa wyborcze, o zdobycie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania i walczyć o nie nie przestanie. (Długotrwałe grzmiące oklaski!).

Tow. Mięsowicz postawił następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie wyraża posłom socyalistycznym a w szczególności tow. Daszyńskiemu uznanie i podziękowanie za parlamentarną działalność, za śmiałą obronę praw ludu i wolności;

Zgromadzenie zapewnia tow. Daszyńskiego i innych posłów socyalistycznych, że znajdą zawsze gorący poklask i energiczne poparcie ludu pracującego w swej walce o prawa tego ludu".

Po jednogłośnem uchwaleniu tej rezolucyi tow. Hudec zamknął zgromadzenie, w którem uczestniczyli słuchacze ze wszystkich sfer miasta naszego.

Zgromadzeni opuścili salę, a echo „Czerwonego sztandaru" rozległo się na ulicy.

Przegląd polityczny.

Wybory na Śląsku. Czescy i niemieccy socyaliści Moraw i Śląska uchwalili wstrzymać się zupełnie od głosowania przy tegorocznych wyborach sejmowych, a natomiast rozwinąć agitacyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem do sejmu. Polscy socyaliści na Śląsku postąpią zapewne tak samo.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W niedzielę 14 b. m. odbyło się zgromadzenie pracujących w Przemyślu towarzyszów drukarskich, na którem tow. Kolkiewicz i Patronik składali sprawozdanie z przebiegu obrad i uchwał ostatniego zjazdu towarzyszów drukarskich we Lwowie. Zebrani przyjęli do wiadomości uchwały zjazdu, przyrzekając w przyszłości pracować w myśl tych uchwał, tak w ruchu zawodowym drukarskim, jak i ogólnym i politycznym, przyczem tow. dr Mantel na ten temat przemawiał do zebranych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 września. 1452. Savonarola, sławny włoski reformator, urodził się. — 1832. Śmierć Waltera Scotta. — 1848. Ogłoszenie republiki w Badenie.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Staroświeeczyzna", komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego (po raz 1).

Wtorek: „Sen nocy letniej", komedya w 6 obrazach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholdy

Środa: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (popularne).

Czwartek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Matka", dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego (nowość).

Niedziela: „Żołnierze królowej Madagaskaru", komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.

Niedziela po południu: „Szalony pomysł", farsa w w 4 aktach przez Śliwińskiego. — Wieczór: „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach przez Z. Przybylskiego.

Krokodyle łzy i smutne westchnienie. Poczciwe serce „Czasu" zadrgało bólem na myśl, iż niemiecki kongres partyjny w Monachium zdradza wbrew ideałom socyalizmu tendencye hakatystyczne, nastając na byt polskiej partyi socyalistycznej i chłoszcząc admonicyami jej prasę. Za przykład podaną jest wyrwana z dyskusyi mowa tow. Auera — w dodatku bynajmniej nie nienawistna wobec Polaków, a przytem w reprodukcyi „Czasu" cokolwiek „uwolniona" od ostrej krytyki germanizatorskiego systemu rządowego... Nie wiedzieliśmy, że stańczycy nasi tak dbali są o nietykalność zasad socyalistycznych, o dobrą renomę partyi niemieckiej oraz o interesy P. P. S. w zaborze pruskim, iż, mając tyle powodów w ostatnich czasach do rozdzierania szat i łez przelewania, nie pożałują ani świeżej rosy swych ócz, ani świeżych garniturów dla spraw socyalizmu.

Nieco odmiennie komentuje debaty monachijskie koleżka „Czasu" — poznański „Kuryer" (w numerze piątkowym). W spornej kwestyi widzi on dążenie socyalistów polskich do stworzenia „własnej centralnej organizacyi, której jądro już dziś istnieje w Londynie", co napotyka na opór ze strony niemieckiej. Zapewne — konkluduje „Kuryer" — Londyn w tej walce zwycięży. Będzie to dla nas tem niebezpieczniejszem".

Czytelnik wybaczy nam, iż, powtarzając tu jeremiady czcigodnych publicystów z obozu szlacheckiego, i my sami, poddawszy się smutnemu nastrojowi, z ich słów wiejącemu, zabolejemy... nad niezgodnością ich bólu, który się skrapla do dwóch wręcz przeciwnych łzawnic.

Nr 9 „Prawa ludu" wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Wybory do rad powiatowych. Podróż agitacyjna tow. Daszyńskiego. Program Stojałowskiego. Ruch ludowy. Nowiny polityczne. Myśli włościanina, przez Macieja Szarka. Korespondencye. Z kraju i ze świata.

Dwa ustępy zostały skonfiskowane przez prokuratoryę. Wyszedł po konfiskacie nakład drugi, z opuszczeniem ustępów skonfiskowanych.

Adres „Prawa ludu": Kraków, Bracka 16. Prenumerata półroczna 1 K.

Poufne zgromadzenie partyjne w Krakowie odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 10 przed południem w sali Związku Stow. robotn. Porządek dzienny: Bieżące sprawy partyjne.

Dr Maksymilian Kohn, były radca miejski, znany i powszechnie szanowany jako człowiek i lekarz, zmarł wczoraj w sobotę o godzinie 1 w południe, w domu przy ulicy Pijarskiej. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 11.

Jubileusz Maryi Konopnickiej. Ku uczczeniu 25-letniej pracy pisarskiej Maryi Konopnickiej odbędzie się w Morawskiej Ostrawie w niedzielę 21 bm. o godz. 9 rano w Domu polskim staraniem towarzystwa „Szkoły ludowej" uroczystość otwarcia szkoły polskiej imienia Maryi Konopnickiej. Wieczorem zaś o godz. 7 wieczór w dużej sali Domu polskiego odbędzie się uroczysty wieczorek z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Odczyt o Maryi Konopnickiej. 3. Deklamacya utworów jubilatki. 4. Przedstawienie 4-aktowej sztuki ludowej Sewera „Dla świętej ziemi" (wykona teatr ludowy śląski); nadto po wyczerpaniu programu odbędzie się wolna zabawa.

Wypędzeni z Francyi zakonnicy coraz tłumniej przybywają do Austryi, a specyalnie do Galicyi i tu się osiedlają. Robią to oczywiście cichaczem, bez rozgłosu. I tak np. zupełnie po cichu, bez niczyjego protestu uchwaliła podgórska rada miejska darować duży kawał gruntu gminnego pod budowę klasztoru dla wypędzonego z Francyi zakonu Redemptorystów. A byłby wystarczył jeden protest dla unicestwienia tej darowizny! Nie znalazł ani jeden radca miejski odwagi, by skorzystać z przysługującego mu w tym wypadku *liberum veto*... I dzięki temu tchórzostwu dziś odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego klasztoru Redemptorystów w Podgórzu. Chłopi, lud roboczy, siły produktywne wciąż nam ubywają, emigrują za morze, — a przybywają nam wciąż żywioły nieproduktywne, niepracujące, żyjące kosztem naszego ubogiego społeczeństwa. Szczęśliwa Galicya!

Pogrzeb mordercy i jego ofiary. Z Przemyśla donoszą nam, że onegdaj odbył się pogrzeb porucznika Semfta, wedle wszelkich form honorowych i religijnych przepisów. Wojskowość twierdzi obecnie, że Semfta nie można uważać ani za mordercę, ani samobójcę, gdyż cierpiał on na obłęd umysłowy. Zaznaczyć należy, że Semft był mimo to w czynnej służbie aż do ostatniej chwili.

O terminie pogrzebu nie rozlepiła wojskowość kartek pośmiertnych. Natomiast rozesłano poufnie do każdego pułku zaproszenie do wzięcia udziału w pogrzebie.

Pogrzeb ofiary porucznika Semfta, odbył się w tym samym dniu w Pikulicach na cmentarz tamtejszy, przy udziale zrozpaczonej rodziny i publiczności, której wiele się zebrało z Przemyśla.

Małe wykolejenie. Z Przemyśla nam donoszą o małem wykolejeniu na tamtejszej stacyi kolejowej, jakie miało miejsce we wtorek 17 bm. przy przesuwaniu wozów. Mianowicie wyskoczyły z szyn dwa wozy i ugrzęzły na torze. Na szczęście obeszło się bez wypadku.

Jubileusz nauczyciela. Z Przemyśla donoszą nam, iż w poniedziałek 15 bm. kierownik szkoły ludowej im. Konarskiego, p. Jan Müller, obchodził 40-letni jubileusz swej pracy nauczycielskiej. Jubilata uczczono wspólnem zebraniem i wręczeniem wspaniałego pierścienia na pamiątkę od kolegów, imieniem których przemówił na zebraniu p. Krzanowski.

Kołem po głowie w straszny sposób pobił włościanin Kawecki w Torkach, w poniedziałek w nocy, włościanina Maliczowskiego za to, że tenże wracając z końmi z pastwiska przechodził polem Kaweckiego. Maliczowskiego pokaleczonego okropnie musiano odwieźć do szpitala przemyskiego.

Samowola burmistrza. Na zgromadzenie, na którem tow. Daszyński miał w N. Sączu przemawiać, wnieśli towarzysze nowosądeccy do rady gminnej podanie o udzielenie sali ratuszowej, gdyż magistrat wymawiał się poprzednio, że rada zastrzegła sobie prawo decydowania o sali. Tymczasem wiceburmistrz i aptekarz Jakubowski nie przedłożył tego podania radzie, chociaż odbyła ona w tym czasie posiedzenie. Gdyby rada gminna składała się z ludzi niezależnych, nie zniosłaby takiego eskamotowania aktów.

Z Piwnicznej donoszą nam, że na tamtejszym cmentarzu panuje takie przepełnienie, iż przy kopaniu grobów wyrzucają ciała nieboszczyków jeszcze mało co zgniłe, a do świeżych grobów wkładają odrazu po dwa trupy. Władza sanitarna powinnaby wglądnąć w te praktyki, nie zważając na to, czy ksiądz tamtejszy będzie miał z cmentarza większe lub mniejsze dochody.

Chwytanie dwóch srok... Paryski „Temps", dziennik uchodzący za przyboczny organ Delcassego poświęca parę uwag wielkim manewrom pruskim w okolicach Frankfurtu nad Odrą — oraz polityce cesarza Wilhelma.

Ostatniego dnia manewrów — pisze „Temps" — gdy armia, zwana *niebieską*, miała według programu zadać ostatni cios *czerwonej*, objął nad nią komendę cesarz Wilhelm. Na arabskim wierzchowcu z wydobytą szablą pogalopował on na czele zbitych szeregów jazdy. Niewątpliwie szarża taka przy jasnym poranku jesiennym przedstawia widowisko efektowne; nie przypomina jednak ani z bliska, ani z daleka prawdziwej wojny, ale jest raczej — niewinną rozrywką w guście karuzeli. Dalej zwraca uwagę „Temps" na niesłychanie serdeczne przyjęcie, jakie zgotował cesarz gościom angielskim: Robertsowi, gen. Kelly-Kenny'emu i Brodrickowi. Mogłoby to się wydawać dziwnem, skoro się zważy, że jeszcze nie obeschły pocałunki rewelskie, ale taką już jest wahadłowa metoda polityczna cesarza Wilhelma, że naprzemian usiłuje on skokietować to Rosyę — to Anglię. To wysławia braterstwo broni prusko-rosyjskie, to jako wnuk kochający spieszy do łoża konającej babki, obsypuje oznakami miłości swego wuja Edwarda, bierze nawet udział w rozrywkach arystokracyi angielskiej, posyłając swój yacht na regaty do Cowes...

Zarówno Anglia, jak i Rosya znacznie chłodniej przyjmują te zabiegi: Anglia mimo doznanych trudności w wojnie transwaalskiej nie chce w myśl swych dawnych tradycyj zbliżać się do jakiegokolwiek państwa w Europie. A Rosya? Nie trzeba nawet powtarzać nieprawdopodobnych anegdot o jawnem brataniu się rosyjskich oficerów z polskimi mieszkańcami Poznania, aby spostrzedz jej zachowanie się... Krąży wersya, kończy „Temps", że gdy cesarz Wilhelm opuszczał Rewel, ze zwyłą sobie pompatycznością (grandiloquence) kazał sygnalizować: „Władca oceanu Atlantyckiego śle pożegnanie władcy oceanu Spokojnego". — Na to otrzymał lakoniczną odpowiedź: „Szczęśliwej drogi"...

Jeżeli ta wersya nie jest ściśle historyczną — to przecie mogłaby nią być, bo, zdaniem paryskiego dziennika, wiernie maluje wzajemne usposobienia.

O smutnym losie banity donosi „Gaz. Toruńska". Niejaki Feliks Smólski, zamieszkały w Brodnicy, otrzymał od policyi pruskiej nakaz banicyjny, ponieważ był on synem wychodźcy z Królestwa. Dostawszy skromne wsparcie, S. wyjechał do Galicyi, gdzie go jednak nie przyjęto, udał się więc z powrotem do żony i dzieci. Obecnie odtransportowano go do Torunia i osadzono w odwachu, gdzie siedzi już piąty tydzień, a tymczasem rodzina jego znajduje się w bardzo smutnem położeniu. Na prośbę wystosowaną do landrata nadeszła odpowiedź, że wszyscy mają się wyprowadzić za kordon rosyjski.

Bunt więźniów w Birmingham. W więzieniu w Birmingham (Anglia) wybuchł bunt więźniów, który trwał dwa dni. Zbuntowani więźniowie mieli zabić dwóch dozorców.

Na wystawę prac techników w Collegium novum mogą robotnicy otrzymać bilety wstępu po zniżonej cenie w administracyi „Naprzodu" lub w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6). Bilet wstępu będzie kosztował 10 halerzy, katalogi również po 10 halerzy. Zniżone bilety ważne będą dziś i w niedzielę.

Wystawa otwartą jest od godziny 10 do 1 przed południem i od 2 do 6 po południu. Spodziewamy się, że robotnicy skorzystają ze sposobności tem bardziej, że interesująca wystawa zamkniętą będzie w niedzielę wieczór.

Rezerwista zamęczony na śmierć. Czeskie pisma ogłaszają list otwarty redaktora pewnego tygodnika, wystosowany do ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba. W liście tym opisany jest następujący wypadek:

Maszynista kolei państwowych Józef Raus zmuszony był z końcem sierpnia udać się do Pilzna na ćwiczenia wojskowe. Ponieważ już wówczas był poważnie chory, przedłożył więc świadectwo lekarskie, chcąc się uwolnić od ćwiczeń. Prośby nie uwzględniono i Rausa powołano do ćwiczeń w Rokitzan. Biedak dostawał często ataków sercowych i znosił ogromne cierpienia. Zażalenia u lekarza pułkowego dra Eisenschimmla pozostały bezskuteczne. Lekarz ten chwycił nawet pewnego razu chorego za ramię i krzyknął doń: „Łotrze, ty symulujesz, poślę cię do garnizonu!" Stan zdrowia rezerwisty pogarszał się z każdym dniem. Kiedy Raus 8 bm. dostał znowu ataku sercowego, żołnierze zawiadomili o tem starszego lekarza pułkowego dra Kriegersteina. Ten oświadczył jednak, że do chorego nie pójdzie, że banda symulantów powinna go zostawić w spokoju.

Rezerwista Muzik kilkakrotnie prosił tego lekarza, aby przynajmniej przysłał do chorego lekarza-asystenta. Dr. Kriegerstein kazał mu się wynieść z izby. O północy zmarł Raus. Przed godziną oświadczył lekarz wojskowy: „Jeśli symulant będzie robił za dużo hałasu, to dajcie mu kilka okładów, wiecie już jakich". I robił przytem gest, oznaczający bicie. Poświadcza to kilku żołnierzy.

Chory leżał w strażnicy. Na rozkaz dra Kriegersteina przeniesiono go do więzienia. Kiedy go niesiono przez dziedziniec, wołał nieszczęśliwiec: „Ludzie, dlaczego mię tak męczycie! Dajcie mi umrzeć! Podajcie mi karabin, niech się zastrzelę!" Płakał, a wraz z nim jego eskorta. Po drodze począł konać. W więzieniu drgnął tylko kilka razy, potem zamknął oczy i zmarł jak męczennik. Przywołany natychmiast lekarz cywilny dr. Brumlik, przybył już zapóźno. Ofiara militaryzmu, a w szczególności lekarzy wojskowych, rezerwista, ojciec trojga dzieci, był już sztywny. Dwunastu żołnierzy, którzy otaczali umierającego, jest gotowych poświadczyć podane wyżej szczegóły.

Kilkanaście obrazów Kossaka (ojca), oraz obrazy starej szkoły holenderskiej i włoskiej, stanowiące własność dra Chmurskiego, zostaną sprzedane na licytacyi sądowej, która się odbędzie w poniedziałek 22 września 1902 o godzinie 5 po południu w domu przy ulicy Poselskiej 20.

III. Wystawa sadownicza w Tarnowie. Staraniem tarnowskiego Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się w ogrodzie miejskim w Tarnowie w dniach 28, 29, 30 września, 1 i 2 października b. r. III. wystawa sadownicza, która obejmie owoce, przetwory owocowe, drzewka, narzędzia ogrodnicze, maszyny do wyrobu win i suszu i t. d. Równocześnie z wystawą odbędzie się targ owocowy. Dnia 29 b. m. rozpoczną się obrady nad sprawami sadownictwa, a dnia 5 października urządzoną zostanie tombola. Wystawę zwiedzać można od godz. 9 rano do 5 po południu.

Dostawy. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza publiczną licytacyę na dostawę desek jodłowych i sosnowych, drabin, toporzysk, taczek itd., itd. z terminem do wnoszenia ofert najpóźniej do dnia 7 października 1902 godz. 11 rano. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kącik humorystyczny.

Złote myśli Władysława Studnickiego.

W czasie demonstracyi młodzieży rusko-ukraińskiej we Lwowie pędzi ulicą 3-go Maja zdyszany Studnicki, bijąc się raz po raz pięścią w czoło. Spostrzegłszy znajomego, wykrzykuje:

— Sześć armat! Dajcie mi sześć armat, a rozwiążę kwestyę ruską!

* * *

W czasie, kiedy p. St. należał jeszcze do partyi socyalistycznej, ogłosił on w „Przeglądzie wszechpolskim" artykuł, szkalujący najbliższych swoich przyjaciół politycznych.

Na uwagę, że tego nie powinien był robić, odpowiedział:

— Nie przypuszczałem, że ono w druku tak paskudnie wypadnie...

* * *

Pewnego dnia spotyka p. Studnickiego w restauracyi p. X. i rozpoczyna z nim rozmowę na temat „wyodrębnienia Galicyi", dowodząc dowcipnie, że „wyodrębnienie" jest mrzonką wobec zapędów Rosyi.

Tym „dowodem" tak zbił p. X. z tropu p. St., że ten natychmiast — zwiesiwszy głowę — opuścił lokal.

Na drugi dzień pojawił się w „Tygodniku" artykuł, pióra p. St., p. t.: „Oj, źle z nami!"..

* * *

— Polska ma obecnie tylko dwóch publicystów!

— A to?

— Świętochowskiego i mnie — ale Świętochowski to dureń!

Edm. W.

Zamordowanie obłąkanego.

Wczoraj pod przewodnictwem radcy Katyńskiego toczyła się w Krakowie przed trybunałem przysięgłych niezwykle interesująca rozprawa przeciw dozorcy szpitalnemu, Wincentemu Krawczykowi, którego prokuratorya państwa oskarżyła o zbrodnię zabójstwa, spełnioną na adwokacie drze Antonim Dobiji, znanym na bruku krakowskim stronniku ks. Stojałowskiego.

Akt oskarżenia.

Akt oskarżenia w następujący sposób przedstawia tę sprawę, która jeszcze niedawno szeroką budziła w kraju sensacyę i znalazła odgłos w nagłym wniosku posła Stapińskiego, uchwalonym przez sejm:

Adwokat krajowy dr Antoni Dobija, po powrocie z zakładu dla obłąkanych, gdzie przebywał od 28 maja do 23 czerwca b. r., ciężko zachorował. Przywołany do chorego dr Żuławski stwierdził u Dobiji złamanie żeber. Nazajutrz 24 czerwca dr Dobija zmarł. Przeprowadzona skutkiem notatki „Naprzodu" sekcya zwłok wykazała, że dr Dobija, wskutek złamania trzech żeber, zmarł na zapalenie płuc. Złamanie żeber zostało na 5 dni przed śmiercią w zakładzie dokonane uderzeniami pięści, a najprawdopodobniej silnem przytłoczeniem piersi chorego kolanem.

Dobija pomieszczony był na oddziale dla umysłowo chorych w celi, która miała tylko jedne drzwi, wiodące na korytarz. Łóżko opatrzone było siatką tak, że chory, nie będąc w stanie jej otworzyć, żadną miarą nie mógł spaść na ziemię.

O śmiertelne pobicie Dobiji posądzono natychmiast dozorcę szpitalnego, Wincentego Krawczyka, któremu powierzoną była opieka nad chorym. Krawczyk miał dozorować Dobiję dniem i nocą, przebywał z nim ustawicznie, jeśli go na chwilę opuszczał, to zamykał za sobą celę na klucz. Zdaniem prokuratoryi, Krawczyk, zniecierpliwiony krzykami i rzucaniem się Dobiji, uderzeniami pięści lub kolanami połamał mu żebra.

W śledztwie oświadczył Krawczyk, że nie pojmuje, w jaki sposób Dobiji połamano żebra, że prawdopodobnie dokonał tego inny dozorca w jego nieobecności. Obwiniony podawał nadto, że 19 lub 20 czerwca Dobija sam spadł z łóżka.

Dochodzenia policyjne i sądowe stwierdzić jednak miały, że inni dozorcy nie wchodzili do celi Dobiji w nieobecności obwinionego; lekarze zaś orzekli, że spadnięcie z łóżka nie mogło spowodować złamania żeber i że Krawczyk źle się obchodził z obłąkanym, powierzonym jego opiece. Świadek Ludwik Maślanka zeznał, że 14 czerwca słyszał z zakładu krzyk: „Ty dziadu, ty dziadu, śmiesz ty człowieka bić!" Głos ten miał pochodzić od Dobiji, którego świadek znał osobiście.

Na podstawie tego materyału prokuratorya państwa oskarża Krawczyka o zbrodnię zabójstwa, spełnioną na osobie dra Dobiji.

Rozprawa.

W dużej sali krajowego sądu karnego rozpoczęła się rozprawa przeciw Krawczykowi o godzinie 9 rano, wśród wielkiego zainteresowania się publiczności, która szczelnie wypełniła audytoryum. Na galeryi zjawiły się kobiety również w znacznej liczbie. Publiczność z naprężoną uwagą śledzi tok rozprawy i szmerem, poruszeniami od czasu do czasu daje wyraz wrażeniu, jakie na niej wywierają zeznania oskarżonego, świadków i lekarzy.

Rozprawie przewodniczy radca Katyński, jako członkowie trybunału zasiadają radcy Błonarowicz i Klimecki. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratoryi dr Trzaskowski. Oskarżonego Krawczyka broni dr Zygmunt Marek, strony interesowane zastępuje dr Filimowski.

Oskarżony Wincenty Krawczyk, człowiek średniego wzrostu, zeznaje głosem słabym, zmęczonym. Na twarzy jego maluje się zlękanie i przygnębienie. Zarzuconej mu zbrodni zabójstwa wcale nie popełnił. W oddziale dla umysłowo chorych pełni służbę od sierpnia z. r.; przyjęty został do służby przez zakonnicę. Dobiję pielęgnował od 28 maja b. r. przez cały czas, do chwili, kiedy chorego przewieziono do domu. Obłąkany zachowywał się bardzo niespokojnie i połamał dwa łóżka. Trzecie łóżko dano mu z siatką drucianą. Oskarżony pilnował Dobiji ciągle i spał w jego celi.

Przewodniczący radca Katyński: Czy oskarżony zawsze nocował w celi i nigdy się z niej nie wydalał?

Oskarżony Krawczyk: Wydalałem się czasem, a wtedy zamykałem celę na klucz. Jedną noc nie spałem w celi, lecz w suterynach.

Przew.: Kiedy to było?

Osk.: Na trzy tygodnie przed przeniesieniem Dobiji do domu.

Przew.: Czy Dobija nie uskarżał się rano na boleści?

Osk.: Nie.

Przew.: Kiedy oskarżony dowiedział się, że Dobija ma połamane żebra?

Osk.: Po dwóch dniach, t. j. we środę. Dra Dobiję przenieśli bracia do domu w poniedziałek; ja się z nim już więcej nie widziałem.

Przewodniczący tłumaczy oskarżonemu, na jakiej podstawie prokuratorya twierdzi, że złamanie żeber bez wiedzy Krawczyka nie mogło nastąpić i pyta się oskarżonego, czy kto inny miał przystęp do celi.

Oskarżony: Tylko w mojej obecności wchodziły inne osoby.

Przew.: Czy Dobiję sztucznie karmiono, lub podawano mu lekarstwa?

Osk.: Tak jest. Załatwiałem to sam, bez pomocy.

Przew.: W jaki sposób zakładano kateter?

Osk.: Dobija nie chciał na to pozwolić, więc wbrew jego woli, w obecności lekarzy, zakładałem mu kateter przy pomocy innych dozorców.

Przew.: Czy może wtedy tak go urządziliście? Czyście mu może tak dokładnie założyli kateter?

Oskarżony przeczy.

Przew.: Nikt oprócz oskarżonego nie był nigdy sam na sam z Dobiją, a przecież Dobija sam nie mógł sobie połamać żeber w łóżku, zamkniętem silną siatką?

Oskarżony: Nie wiem, jak to się stać mogło. Jam niewinien.

Sędzia Błonarowicz: Jeden z świadków zeznał, że słyszał krzyk Dobiji, wołającego, iż go biją. Czy wie oskarżony o tem?

Osk.: Nic nie wiem.

Dr. Filimowski: Kto wam pierwszy powiedział o złamaniu żeber?

Osk.: Dr. Torczyński. Ja mu na to powiedziałem, żem nic nie winien.

Dr. Filimowski wnosi: ponieważ nabrałem przekonania, że dr. Żuławski usiłuje ekskulpować Krawczyka z łatwo zrozumiałych względów, tj. jako przełożony, na którym ciąży odpowiedzialność, ze względu na to, że zeznania dra Żuławskiego nie są...

Przew. przerywa: Nie mogę zezwolić, aby przed przesłuchaniem świadka, zarzucono mu fałszywość zeznań. Skąd pan do tego przychodzisz? Na to nie mogę zezwolić!

Dr. Filimowski kończy:... ze względu na sprzeczność w zeznaniach dra Żuławskiego, wnoszę o nieodbieranie przysięgi od tego świadka, lub wstrzymanie się od odbioru przysięgi.

Trybunał wniosek odrzuca i dra Żuławskiego zaprzysięga.

Świadek dr Żuławski zeznaje głosem cichym, często zupełnie niezrozumiałym, że Dobija zachowywał się w szpitalu niezwykle niespokojnie, krzyczał ustawicznie, agitował, wygłaszał mowy kandydackie. Podczas kateteryzowania musiało go 3 do 4 ludzi silnie trzymać. Nagle nastąpiła u niego silna biegunka, a potem ogromne osłabienie, co świadka tak zaniepokoiło, iż zwołał konsylium. Dobija już przedtem miał podobną chorobę umysłową. Trwało to wówczas 5 miesięcy. Brat Dobiji odwiedzał chorego co dzień, a nigdy ani on, ani ktoś inny z jego rodziny nie skarżył się na złe postępowanie z obłąkanym.

Przewodniczący: Czy podczas konsylium chory nie żalił się?

Świadek: Nie, tylko mówił, że ma na sobie obcą skórę, obce ubranie. Sam nigdy nie wspominał, aby go ktoś maltretował. Po zabraniu chorego do domu, odwiedziłem go na prośbę brata. Zastałem obłąkanego w łóżku w ubraniu, co mię ogromnie zdziwiło. Rozebrałem go i zauważyłem, że ma jedno żebro złamane. Pytałem go, czy go kto nie bił, lub czy nie upadł. Chory zaprzeczył. Kiedy go wieczorem badałem, znalazłem drugie żebro złamane. Nazajutrz opowiadano po szpitalu, że brat Dobiji mówi, jakoby chory spadł z łóżka, lub że może socyaliści nasłali kogoś, aby go zabić.

Sędzia Błonarowicz: Jakie było postępowanie Krawczyka.

Świadek: Obchodził się z chorym dobrze, a zresztą Dobija był zanadto silny, aby się dał bić. Świadek opowiada, że Dobija był zawsze przytomny, wiedział gdzie jest, bredził tylko ciągle, wygadując to na socyalistów, to na swe niepowodzenie przy wyborach. Złamanie żeber nastąpić mogło tylko po konsylium; czy stało się to w drodze, kiedy go przenoszono do domu, tego świadek nie może wyjaśnić.

Przysięgły Klein: A czy mogło to się stać w domu?

Świadek: Ja nie mogę tu nic powiedzieć...

Dr. Marek: W jaki sposób objawiał się szał u chorego, zanim wzięto go do szpitala?

Dr. Żuławski: Zastałem go w domu siedzącego na poduszce. Bracia związali mu ręce. Rzucał się i wygadywał na socyalistów.

Dr. Marek: Czy dr. Dobija był silniejszym od Krawczyka?

Dr. Żuławski potwierdza to pytanie.

Dr. Marek: Jak opiewa instrukcya, wydana dla posługaczy?

Dr. Żuławski: Instrukcya powiada wyraźnie, że chorego nie wolno bić, nie wolno mówić mu „ty". O każdym objawie należy bezzwłocznie donieść lekarzowi.

Dr. Marek: Kto przyjmuje i oddala dozorców?

Dr. Żuławski. Ja nie mam w tej sprawie żadnej ingerencyi. **Jest to rzeczą zakonnic** (Poruszenie).

Dr. Marek konstatuje, że podobne stosunki są niemoralne. Oddawanie chorych w ręce osób nie znających się na medycynie jest wprost niezrozumiałe.

W dalszym ciągu zapytuje dr. **Marek** świadka, czy u chorych umysłowych kości są kruche i łamliwe?

Dr. Żuławski potwierdza, że chorzy cierpią często na chorobę zwaną osteomalacia. Czy chorobę tę posiadał dr. Dobija, nie wiadomo. Gdyby nawet tak było, nie usunęłoby to winy oskarżonego.

Po przesłuchaniu świadków zakończono o godzinie 3 minut 15 postępowanie dowodowe i odroczono rozprawę do godz. 5.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo w Administracyi (Bracka 15) po cenie 40 hal.

Telegraf i telefon.

Ugoda robotników i przedsiębiorców budowlanych.

Lwów, 20 września. We wielkiej sali ratuszowej odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie pracodawców zawodu budowlanego wspólnie z delegatami robotników tegoż zawodu. Na zgromadzeniu tem została ostatecznie zawarta ugoda w sprawie biura pośrednictwa pracy dla robotników zawodu budowlanego według przyjętego regulaminu, celem tego biura ma być prowadzenie ewidencyi towarzyszów budowlanych, zgłaszających się do biura o pracę, a zarazem obowiązkiem jest pracodawców, o ile zwykle u nich zajęci towarzysze nie wystarczają, zgłaszania się do tego biura. Biuro pośrednictwa pracy jest obowiązane przedstawiać pracodawcom robotników bezrobotnych, a pracodawcy przyjmować mają u siebie przedewszystkiem miejscowych towarzyszów przemysłu budowlanego. Dopiero w razie braku miejscowych odpowiednio ukwalifikowanych mają być zatrudniani robotnicy zamiejscowi. Zarząd według uchwalonego regulaminu jest wybierany na rok i spełnia swe funkcye bezpłatnie, składa się zaś z 2 delegatów z Stow. przemysłowego budowniczych, 2 delegatów z Stow. majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich i z 3 delegatów towarzyszów. Przewodniczący zarządu jest wybierany z grona pracodawców, zastępca zaś przewodniczącego z grona trzech delegatów towarzyszów. Czynności w biurze pośrednictwa pracy wykonywa płatny urzędnik, zamianowany przez zarząd. Fundusze na utrzymanie tego biura składają się z subwencyj udzielanych przez zgromadzenie towarzyszów, Stow. przemysłowych budowniczych i majstrów. Regulamin i czynności biura mają wejść w życie z dniem 1 października b r. Regulamin powyższy nie zmienia w niczem ugody z dnia 4 czerwca b. r. w jej całej osnowie.

Lwów, 20 września. Zgromadzenie robotników budowlanych odbędzie się jutro w niedzielę w sali teatru rozmaitości przy ulicy Jagiellońskiej. Na porządku dziennym zatwierdzenie ugody, zawartej wczoraj przez delegatów robotników z pracodawcami w sprawie biura pośrednictwa pracy.

Bunt więźniów w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie.

Lwów, 20 września. (Tel. „Naprzodu"). Awantury więźniów w Brygidkach powtórzyły się wczoraj wieczorem. Rozlegały się przeraźliwe okrzyki: „Gwałtu! Chleba! Nie bij!" Przed gmachem więziennym zgromadziły się, zwabione krzykami, setki publiczności, które policya rozpędziła. Wewnątrz gmachu podwojono straż wojskową. O godz. 10 panował już spokój.

Po wyroku w sprawie o Morskie Oko.

Lwów, 20 września. Wobec głosów prasy węgierskiej, jakoby wyrok w sprawie Morskiego Oka nie miał być prawomocny, prezydent dr Tchórznicki, na zapytanie wystosowane doń ze Lwowa, odpowiedział telegraficznie, że wyrok sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka jest zupełnie prawomocny i nie może być obalony. Prezydent Tchórznicki powraca jutro do Lwowa.

Pożary i powodzie.

Cieszanów, 20 września. Dnia 18 b. m. o godz. $^1/_2$3 po południu wybuchł tu groźny pożar w ulicy Żukowskiej. W przeciągu 2 godzin zniszczył pożar 15 budynków mieszkalnych i niemal drugie tyle stodół i zabudowań gospodarczych. Dzięki jedynie wysiłkom straży pożarnej miejscowej i straży pożarnych z Żukowa, Lubaczowa i Oleszyc, ogień nie przybrał groźniejszych rozmiarów.

Husiatyn, 20 września. Wieś Karachołówkę tutejszego powiatu nawiedziła onegdaj straszna powódź. Woda zniszczyła kilkanaście stodół i zabrała nagromadzone w nich zbiory. Również zbiory, znajdujące się w polu, zabrała woda.

Hr. Piniński.

Wiedeń, 20 września. „Allgem. Corresp." donosi z dnia wczorajszego: Namiestnik Galicyi hr. Piniński odbył dziś konferencyę z prezydentem gabinetu drem Körberem. Rozpowszechniona pogłoska o blizkiem ustąpieniu namiestnika są bezpodstawne. Przyjazd obecny namiestnika do Wiednia jest podobno w związku z zapowiedzianym we Lwowie wiecu narodowym.

Milionowa defraudacya w Länderbanku.

Wiedeń, 20 września. Aresztowano tu dyrektora przedsiębiorstwa elektrycznego, Pollaka, podejrzanego o to, że wiedział o malwersacyach Jellinka i że ciągnął z nich korzyści.

Wiedeń, 20 września. Ze sumy 4,600.000 koron, którą zdefraudował Jellinek przez fałszywą manipulacyę, przypada 1,259.000 K na „Giro- u. Kassen-Verein", a reszta na bank austro-węgierski. Länderbank obiecał temu, który przyczyni się do uwięzienia defraudanta, wypłacić 1000 K, temu zaś, kto ewentualnie znajdzie jego zwłoki, 200 K.

Wiedeń, 20 września. Dyrekcya Länderbanku donosi, że jeszcze 300.000 K znajdzie pokrycie. Autentyczne przedstawienie całej manipulacyi Jellinka przedstawi dyrekcya po ukończonem śledztwie.

Wiedeń, 20 września. „Local-Corresp." donosi, że w Krems znaleziono papiery i listy, odnoszące się do Jellinka, nie stwierdzono jednak jeszcze, czy Jellinek popełnił samobójstwo przez skok do Dunaju.

Wiedeń, 20 września. Mimo sprzecznych wiadomości staje się coraz prawdopodobniejszem, że Jelinek popełnił samobójstwo wskoczywszy do Dunaju.

Uroczystości Kossuthowskie.

Budapeszt, 20 września. Uroczystość Kossutha odbyła się z wielką wspaniałością. Nigdzie nie zakłócono spokoju. O godz. wpół do 2 po południu wspaniały pochód ruszył przez miasto. Muzyki grały patryotyczne pieśni, które zebrani śpiewali. Ulice zapełniła publiczność, która entuzyastycznie witała weteranów z r. 1848. Cały pochód trwał pięć kwadransów. Wieczorem miasto iluminowano, a przed domem siostry Kossutha odbył się korowód z pochodniami i serenadą.

Ze wszystkich stron kraju przychodzą wiadomości o uroczystym obchodzie wczorajszego dnia.

Budapeszt, 20 września. Członkowie sejmu węgierskiego pod przewodnictwem hr. Apponyi'ego, rada miasta z burmistrzem na czele, oraz przedstawiciele wszystkich prawie komitatów udali się wczoraj powozami wśród przeszło kilometr długiego szpaleru ludności do grobu Ludwika Kossutha, gdzie po odśpiewaniu hymnu złożyli wieńce i podpisali akt fundacyjny. Po mowie burmistrza Halmosa dokument ten wmurowano w fundamenta. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu. Między innymi obecni byli obaj synowie Kossutha: Franciszek, poseł, i przybyły z Włoch Ludwik Teodor.

Budapeszt, 20 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Po serenadzie wczorajszej tłum, złożony z 500 osób, udał się przed operę. Wobec tego, że na operze nie było wywieszonej chorągwi, odezwały się wśród tłumu okrzyki oburzenia i protestu. Policya wezwała kilka razy tłum do rozejścia się. Skoro wezwania te nie odniosły skutku, poczęła policya napierać na tłum, co wywołało ogromną panikę. Gdy tłum powtórnie się zebrał i wznosił okrzyki przeciw policyi, ta ponowiła atak na tłum. Część ekscedentów schroniła się do pobliskiej kawiarni. Policya aresztowała tam kilka osób. Zaburzenia trwały jeszcze godzinę, przedsięwzięto jeszcze dalsze aresztowania. Inna grupa ekscedentów, zebrawszy się na jednej z ulic, wybijała szyby w domach nie iluminowanych. Policya aresztowała wiele osób.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi.

Monachium, 20 września. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu kongresu niemieckiej socyalnej demokracyi tow. Welker z Wiesbaden postawił rezolucyę, aby przy walce wyborczej zwalczać także religię katolicką. Rezolucyę tę poparło tylko dwóch mówców. Natomiast tow. poseł Vollmar wśród oklasków zgromadzenia oświadczył, że kongres powinien kwestyę religii uszanować. Absolutnie powinien obowiązywać ten punkt programu stronnictwa, że religijne przekonania są rzeczą prywatną każdego człowieka. Tow. poseł Bebel przemawiał w tym samym duchu i powiedział, że nikt nie powinien w obrębie partyi propagować swych prywatnych religijnych, lub antyreligijnych zapatrywań. Partya żąda, aby tak samo pojedynczy członkowie, jak i państwo na polu religijnem zastosowali zupełną neutralność.

Następnie przyjęto jednogłośnie rezolucyę tow. Bebla co do wyborów do parlamentu.

Zawieszenie pisma.

Paryż, 20 września. Na podstawie ustawy o gazetach w obcym języku wychodzących we Francyi zawiesił prezydent gabinetu na podstawie uchwały ministeryalnej wydawnictwo tygodniowego dodatku flamandzkiego „Het Vlamsch Kruis" do klerykalnej gazety „La Croix". Dodatek ten drukowano w Gandawie, a wychodził w Lille, przeznaczony zaś był dla ludności z północnej Francyi mówiącej po flamandzku. „La Croix" protestuje przeciw temu zarządzeniu, ponieważ języka, którego używa 200.000 Francuzów, nie można w żaden sposób uważać za język obcy.

Śmierć królowej belgijskiej.

Bruksela, 20 września. Królowa Henryka belgijska zmarła wczoraj w Spaa o godz. 7 m. 30 wieczorem.

Podróż generałów burskich.

Antwerpia, 20 września. Wczoraj po południu przybyli tu generałowie burscy, owacyjnie witani przez publiczność.

Berlin, 20 września. Biuro Wolfa donosi z Hagi: Generałowie burscy wczoraj wieczorem udali się z Antwerpii do Brukseli, w poniedziałek odjadą do Rotterdamu, a stamtąd przybędą do Berlina.

Berlin, 20 września. Tutejsze dzienniki donoszą, że z początkiem października przybędą tu generałowie burscy i zabawią pięć dni. Na przyjęcie ich utworzył się komitet.

Odjazd szacha.

Kursk, 20 września. Szach perski odjechał wczoraj do Persyi.

Wybory w Danii.

Kopenhaga, 20 września. Przy wczorajszych wyborach do Landstingu (Izba wyższa) wybrano 7 członków partyi prawicy, 7 niezawisłych konserwatystów, 9 członków partyi zreformowanej lewicy, 3 członków umiarkowanej lewicy, oraz na wyspie Faroer 1 członek partyi zreformowanej lewicy. W ten sposób partya prawicy straciła 5 członków, a niezawiśli konserwatyści zyskali 2, zaś partya zreformowanej lewicy 5. Umiarkowana lewica i agraryusze stracili po jednym mandacie.

Dżuma i cholera.

Konstantynopol, 20 września. Bułgarya nie zarządziła kwarantany dla przybywających z Konstantynopola. Podróżni ci są tylko poddani badaniu lekarskiemu na stacyi Hebiczewo.

Z półwyspu bałkańskiego.

Konstantynopol, 20 września. Sułtan przyjął na posłuchaniu rosyjskiego ambasadora Zinowiewa, który zapewnił go o przyjaznych uczuciach cara i prosił o utrzymanie i nadal *status quo* na Bałkanie. Sułtan w odpowiedzi podniósł swą wielką przyjaźń dla cara i zapewnił, że niczego nie zaniedba, aby utrzymać spokój w Macedonii. Zawiadomił również, że zezwolił, aby rosyjskie łodzie torpedowe przejeżdżać mogły przez Dardanele.

Powrót wyprawy do bieguna północnego.

Tawanger, 20 września. Okręt podróżnika Swedrapa „Pram" całe 3 lata leżał w lodowcach Jonyssund. W lipcu 1902 poruszoną dopiero została cała masa lodowców. Okręt okazał się wytrzymały, ale załoga okrętu ciągle chorowała. Lekarz okrętowy umarł. Mimo, że zimno dochodziło 76°, zebrano liczne spostrzeżenia.

Stany Zjednoczone w obronie żydów rumuńskich.

Waszyngton, 20 września. Na notę Stanów Zjednoczonych w sprawie żydów rumuńskich odpowiedziała dotychczas jedynie Wielka Brytania.

Sprawy chińskie.

Pekin, 20 września. Biuro Reutera donosi, że bokserzy, którzy brali udział w walkach i rozruchach w Czemfu zostali uwięzieni. Kilku z nich skazano na śmierć. Mają nastąpić dalsze aresztowania. Położenie na ogół poprawiło się tam. Angielskie i francuskie łodzie wojenne stoją w odległości 20 mil od Czemfu.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Waszyngton, 20 września. Biuro Reutera donosi: Prywatna depesza przyniosła wiadomość o walce stoczonej między wenezuelańskimi okrętami rządowymi a powstańcami, w której to walce wojska rządowe poniosły klęskę. Wobec tego rząd nie zdoła już utrzymać skutecznej blokady portu Orinoko.

Aby przyjść z pomocą zakładającym się wciąż w naszym kraju bibliotekom w stowarzyszeniach robotniczych, upraszamy towarzyszów, posiadających książki, by, o ile ich nie potrzebują, zechcieli je przysyłać na ręce administracyi „Naprzodu".

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Prac w druk. Fischera 2·80, B. Kan 12·—, Kołomyja —·80, Kusiba-Misiołek 2·—. Razem 17 K 30 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Oświęcim. W niedzielę 28 b. m. w sali hotelu Herza odbędzie się publiczne zgromadzenie ludowe, na którem przzmawiać będzie poseł tow. Ignacy Daszyński.

Po zgromadzeniu przy sposobności otwarcia biblioteki w stowarzyszeniu metalowców odbędzie się w sali tego hotelu zabawa z tańcami.

Łazy (Śląsk austr.). Zmiana lokalu. Lokal Stowarzyszenia robotniczego „Siła" w Łazach przeniesiony został z dniem 14 b. m z gospody I. Löwenheima do gospody p. I. Lustbadera na „Wywiórce". Zarząd „Siły".

Biała. Ogólno-zawodowe stowarzyszenie robotnicze odbędzie w poniedziałek 22 b. m. o godz. 6$^1/_2$ wieczór u tow. Leona Jędrzejkowskiego (ul. Komorowska 6) walne zgromadzenie, na które wzywa się towarzyszów jaknajusilniej.

Drohobycz. W niedzielę 21 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Braterstwo" w Drohobyczu poufne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1. Organizacya. 2. Podatek partyjny. 3. Położenie ekonomiczne ludu roboczego.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).